

Jestem statystą

Dzień pierwszy

Długo zastanawiałem się czy bardziej optać się należeć do plebsu czy być chrześcijaninem, patrycjuszem a może po prostu niewolnikiem. Kalkulując, wybrałem jednak plebs, bo w tłumie „gęba” się szybko opatrzy. Żywoć chrześcijanina jest krótki, ze względu na lwy. Patrycjusz musi być ogolony, a mnie szkoda było z takim pietyzmem od lat pielęgnowanej brody. Niewolnik źle się kojarzy, a bieda jest nefotogeniczna.

Moje spekulacje okazały się zbędne. Włożono mi wołkowaną tunikę, posmarowano jakąś tłustą czarną mazią i kazano czekać. Po pewnym czasie wylądowałem w koloseum z grupą niewolników i rozpoczęły się, nie mające końca, „duple”. Upał tego dnia był niemiłosierny i nie mogłem doczekać się końca „dniówki”.

Dzień drugi

Myśl ta nurtowała mnie przez całą noc: obudzić się jako patrycjusz. Rano zostawiłem więc swoje łachy na wieszaku (do dziś tam wiszą zapewne z nadanym im numerem), wskoczyłem szybko w rzymską togę i czekałem na dalszy rozwój wypadków. Być senatorem to pełnia szczęścia. Jest ich niewiele, konkurencja mniejsza więc sąsiedzi z kamienicy dojrzą mnie na ekranie.

Toga, której koniec przewieszony był przez moją lewą rękę, stawała się coraz cięższa. Wreszcie doczekałem się momentu, kiedy usadowiono mnie tuż obok łoża boskiego Nerona. Po kilku dublach ogłoszono przerwę w zdjęciach i zaproszono na obiad. Wszyscy sprawiedliwie: plebs, chrześcijanie, niewolnicy i my, senatorowie, dostaliśmy... po dwie bułki z serem i wędliną. Co w tym czasie jadł Neron i jego świta nie udało mi się dostrzec.

Dzień trzeci

W tym dniu okazało się do czego mogą służyć przepastne zwoje kilkunastometrowej togi. Można w nich na przykład ukryć aparat fotograficzny. Stąd więc, w przerwie między zdjęciami, łoża Nerona oblegana była przez żądnych zrobienia sobie „fotki” z Cezarem.

Podczas oczekiwania na lepszą pogodę, trybuny ożywały. W trakcie dyskusji okazało się, że wśród senatorów większość jest bezrobotnych, a zawody jakie reprezentują to między innymi astrologi, wróżbici a także dyplomowani astronomowie. Nawet ci ostatni nie byli w stanie określić kiedy wreszcie pojawi się upragnione słońce i rozświetli znużoną postać Nerona siedzącego na tronie.

Tymczasem zaczął padać rzęsimy deszcz. Neron spokojnie otworzył parasol i wraz ze świtą udał się w niewiadomym kierunku.

Dzień ten skłonił mnie do następującej refleksji: i wśród senatorów znajdują się bezrobotni, a takie duże produkcje mogłyby choć częściowo rozwiązać ich problem.

QUO VADIS

